

Ocena rozprawy doktorskiej

Ks. Wiesława Bąkowskiego, *Znaczenie kultu Matki Bożej Lewicyńskiej – Pocieszycielki Strapionych dla Ziemi Grójeckiej*, Warszawa 2019, ss. 232, napisanej w Katedrze Mariologii na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie pod kierunkiem o. prof. UKSW dr hab. Grzegorza Bartosika OFMConv.

Po II Soborze Watykańskim Kościół, zwłaszcza na Zachodzie, doświadczył bardzo poważnego kryzysu. Wszystko się pomniejszyło: powołania, ilość wiernych, wszystko oprócz popularności sanktuariów, zwłaszcza maryjnych. Daje do myślenia fakt, że mimo zmniejszającej się ilości wiernych uczestniczących we mszach świętych i przystępujących do sakramentów, liczba osób odwiedzających sanktuaria znacznie wzrosła. Dla przykładu, sanktuarium maryjne w Lourdes odwiedzało przed soborem rocznie milion pielgrzymów, teraz pięć milionów. Osoby, które nie widzimy w naszej parafii, możemy spotkać tam. To zjawisko musi pobudzać refleksję teologów i pasterzy Kościoła: ludzie szukają doświadczeń, spotkań i ciepła płynącego z wiary, potrzebują tego bardziej niż dokumentów teologicznych. Sanktuaria są dla nich bardzo ważne. Stanowią rodzaj „szpitala polowego”, w którym leczone są głównie ich dusze, choć czasem doznaje uzdrowienia także ciało jako znak wewnętrznej rewitalizacji. Być może budzi się w ludziach potrzeba powrotu do korzeni własnej tożsamości, zakwestionowanej masową migracją bądź rozlewającą się chrystofobią, na co niedawno zwrócił uwagę prymas Holandii kard. Willem J. Eijk oraz francuski pisarz agnostyk Michel Houellebecq. Wielokrotnie wieszczono już śmierć chrześcijaństwa. Również i w naszym kraju niejednokrotnie usiłowano odśpiewać nad nim ponure „requiescat in pace”. Tymczasem nauczyło się ono od swego zmartwychwstałego Pana i Założyciela pewnej finezyjnej sztuki, mianowicie umiejętności opuszczania grobu, w którym tak zwany świat usiłował zamknąć je na wieki. Sanktuaria są żywym przykładem wiary w zmartwychwstanie.

Po soborze kult Matki Bożej w wielu miejscach zapadł w sen zimowy. Miłość do Najświętszej Maryi Panny bywała z racji ekumenicznych składana na ołtarzu poprawności politycznej, jej zaś przejawy w programach duszpasterskich brane w nawias. Mogły bowiem zakłócić powodzenie dialogu ekumenicznego i międzyreligijnego. W momencie wyboru Karola Wojtyły na Stolicę Piotrową w wielu postępowych środowiskach teologicznych słychać było szmer obawy, iż nowy papież, pochodzący zza żelaznej kurtyny, wprowadzi do powszechnego Kościoła

polSKI, ludowy i „zeszpecony” maryjnoścIą katolicyzm. Tak zwani „dorośli chrześcijanie” drzeli przed groźbą infantyilizacji i irracjonalizacji wiary poprzez odwoływanie się do cudów, uzdrowień, różańców i kolan. Kościoły protestanckie odrzucają Matkę Bożą wraz z dogmatami o Jej Niepokalanym Poczęciu i Wniebowzięciu, dopatrując się w kulcie Jej okazywanym niebezpiecznego przejawu idolatrii. Karl Barth nazywał go wręcz „naroślą nowotworową na katolicyzmie”. Tymczasem na obszarach katolickiej wiary mnożą się miejsca, w których człowiek dotknięty postchrześcijańską zimą i postnowoczesną nudą może ogrzać się i stanąć na nogi. W tych miejscach stawia swe stopy i otwiera usta Maryja, niestrudzona Apostołka czasów współczesnych, niezmordowanie interweniująca w dzieje Kościoła i świata. Wiele Jej sanktuariów Kościoł już uznał, lecz mnożą się wciąż nowe, które czekają na oficjalną akceptację ze strony władz kościelnych. Sanktuaria stanowią dziś coraz częściej centra życia chrześcijańskiego.

Kardynał Christoph Schönborn po odwiedzinach Medjugorje w 2010 roku powiedział, że sanktuarium stało się dziś miejscem obfitego chrześcijańskiego „owocowania”. „Mamy tu do czynienia ze wspaniałymi owocami nie tylko duchowymi, ale także społecznymi”. Kardynał wspominał Wspólnotę Wieczernik, która pomaga narkomanom wyjść z nałogu, oraz Wioskę Matki, powstałą, by pomagać kobietom, które w czasie wojny na Bałkanach padły ofiarą gwałtu. Dodał do tego nieustanne spowiedzi, nawrócenia, pojednania małżeńskie, długie adoracje eucharystyczne, przepiękne liturgie. „Kościół nie może ignorować tych faktów – mówił - Trzeba być ślepym, aby poddawać w wątpliwość fakt, że w Medjugorje płyną strumienie łaski! Sanktuarium jest dla mnie szkołą normalnego życia chrześcijańskiego”. Należałoby sprawdzić, czy konstatacje te sprawdzą się także w przypadku innych miejsc „maryjnej obecności” pośród swego ludu. W tym sensie należy z zainteresowaniem przyjąć pracę księdza Doktoranta Wiesława Bąkowskiego, kanonika i proboszcza parafii Ofiarowania Najświętszej Maryi Panny i Świętego Jana Chrzciciela w Ostrołęce nad Pilicą, pod tytułem *Znaczenie kultu Matki Bożej Lewiczyńskiej – Pocieszycielki Strapionych dla Ziemi Grójeckiej*.

Celem postawionym sobie przez Autora dysertacji jest „ukazanie powszechności i aktualności kultu maryjnego w Kościele i w Polsce” (s. 33) na przykładzie parafii i sanktuarium maryjnego w Lewiczyńcu. Autor zamierzał przy tym wziąć pod uwagę z jednej strony próby „pomniejszania wagi obecności Maryi w Kościele” i „usuwania Jej w cień” pod wpływem „poprawności ekumenicznej” (s. 34), z drugiej zaś konieczność odczytania kultu Matki Bożej w kontekście wezwania do „nowej ewangelizacji w sanktuariach na podstawie nauczania Kościoła” (s. 35). Analizie fenomenologicznej Autor poddał „istniejące od wieków formy kultu Matki Bożej Lewiczyńskiej na Ziemi Grójeckiej oraz rozwój nowych form pobożności maryjnej” (tamże).

Dlaczego właśnie Lewiczyn? Bowiem „sanktuarium w Lewiczynie stanowi główny ośrodek religijności i pobożności maryjnej w regionie Ziemi Grójeckiej, której Maryja nosi zaszczytne miano Pani: Pani Ziemi Grójeckiej”; w dodatku „to jedyne sanktuarium tytularne Grójeczczyzny”, zaś sanktuarium maryjne ma być „miejszem głoszenia Ewangelii” (s. 196). Praca ma strukturę historyczno-teologiczną. Dla osiągnięcia zamierzonego celu Autor posłużył się metodą chronologiczną i analityczną.

Chrześcijaństwo nie jest mądrością, ani etyką, ani kulturą. To tylko skutki tego, co stanowi o jego istocie. A jest nią historia, prawdziwa opowieść, której urzeczywistnieniem jest zmartwychwstanie Chrystusa. Autor postawił więc przed sobą zadanie historioopisowe, uwzględniając obfity materiał dokumentacyjny w postaci zasobów Archiwum Parafialnego w Lewiczynie, zbiorów Muzeum Archidiecezji Warszawskiej, a także źródeł drukowanych w postaci literatury przedmiotu oraz wyposażenia świątyni lewiczyńskiej. Autor odwołał się też do nauczania Kościoła w kwestiach dotyczących mariologii. Będąc świadomym braku wielu źródeł, zagubionych bądź bezpowrotnie utraconych w przeciągu wieków trwania lewiczyńskiego sanktuarium, Autor swoją dysertacją zamierzał dokonać nowej historyczno-teologicznej syntezy tego tematu, wyjaśniając nieścisłości w dotychczasowych źródłach, uzupełniając braki danych oraz wzbogacając studium historyczne o nowe akcenty teologiczne i pastoralne.

Praca księdza Doktoranta składa się z czterech rozdziałów, wstępu oraz zakończenia. Poprzedzona została wykazem skrótów i bogatą bibliografią. Do pracy został dołączony na końcu aneks zawierający 25 dokumentów pisanych i fotograficznych. Pierwszy rozdział zawiera historię sanktuarium. Opisana została geneza parafii w Lewiczynie na tle dziejów regionu. Pierwszy zapis o kościele lewiczyńskim nosi datę 1310 roku. W latach 1604-1606 została wybudowana nowa modrzewiowa świątynia, której opisowi szczegółów konstrukcyjnych i architektonicznych Autor poświęcił sporo miejsca. Kolejne przebudowy kościoła przeszedł w 1665 roku, następnie w 1738 roku oraz pod koniec lat 70-tych XX wieku. Doktorant do eksplikacji dziejów dołączył drobiazgowo opisy (spisy) wyposażenia świątyni, dzieł sztuki sakralnej, obrazów i sprzętu liturgicznego. Historia kościoła w Lewiczynie stanowi niejako miniaturę dziejów Polski i Kościoła polskiego. Stała troska o stan świątyni i otoczenia przypomina opiekę nad sędziwą matką i jest wyrazem wiary miejscowej ludności w macierzyństwo Eklezji. Rozdział ten zawiera także historię tworzenia się sanktuarium maryjnego w Lewiczynie. Wiąże się ono z przybyciem obrazu Matki Bożej Śnieżnej na początku XVII wieku z Rzymu. Kult Maryi został zainicjowany intensywną modlitwą różańcową na tym miejscu. W doświadczeniach wojen (ze Szwedami i Rosją) lud Boży zwracał się do swej Matki jako ostatniej ostoji i nadziei. Stąd gwałtowny rozwój bractw różnego

rodzaju w Lewiczyńcu. Często gościł sanktuarium był św. Stanisław Papczyński, założyciel Ojców Marianów, który w tym miejscu doznał uzdrowienia. W 1684 roku bp Stefan Wierzbowski wydał dekret o cudowności obrazu lewicyńskiego. Sanktuarium było nazywane „Częstochową Mazowsza”. Po wiekach zastoju w dynamice kultu maryjnego, spowodowanego rozbiorami i wojnami, w 1975 roku Obraz Matki Bożej Pocieszycielki Strapionych został ukoronowany. Dokonali tego: ks. prymas kard. Stefan Wyszyński i ks. kard. Karol Wojtyła. Kościół zyskał tytuł zabytku klasy zerowej.

Drugi rozdział pracy zawiera ideowe przesłanie obrazu Matki Bożej z Lewiczyńcu. Można się z niego dowiedzieć, że lewicyńska ikona jest kopią obrazu Matki Bożej Śnieżnej z rzymskiej Bazyliki Santa Maria Maggiore. Jest ikoną typu Panagia Hodegetria (s. 83), wykonaną w stylu bizantyjskim, związaną ze szkołą estetyczną św. Łukasza. Maryja wskazuje na Jezusa. Twarze na ikonie są przepełnione dobrocią i patrzą w stronę wiernych. Jezus, siedzący na ręku Matki, w lewej swej dłoni trzyma Ewangelię, drugą zaś błogosławi. Autor szczegółowemu opisowi poddaje barwy i symbole umieszczone na ikonie. „W obrazie Pani Ziemi Grójeckiej wszystkie elementy, barwy, gesty mają swoje symboliczne znaczenie” (s. 83). Obraz lewicyński zawiera wpisane w niego prawdy wiary: o Wcieleniu Syna Bożego oraz o Bożym Macierzyństwie Maryi. Sposób przedstawienia Matki Bożej jako Hodegetrii ma na celu wyeksponowanie dogmatu chrystologicznego o Synu będącym drogą wiodącą do prawdy i życia (por. J 14, 6), a także „umiłowanym Ojca”, w którym Bóg ma upodobanie i którego winniśmy słuchać (por. Mt 17, 5). Matka Boża wskazuje na Chrystusa jak na drogę królewską, która prowadzi przez miłość i krzyż do życia wiecznego. Maryja ze swej ikony formułuje zachętę do tego, by nie unikać cierpienia i zranień, bo miłość zakłada i zadaje rany (s. 93). Maryja jest Matką Słowa Wcielonego, Ono zaś symbolicznym wzniesieniem palców ręki w geście błogosławienia obwieszcza i przekazuje dogmat o dwóch naturach: boskiej i ludzkiej w Chrystusie oraz o Trójjedynym Bogu. Ikona przejmuje na siebie, zgodnie ze wschodnią tradycją chrześcijańską, rolę quasi-sakramentalną, uczestnicząc w zadaniu informatywnym i performatywnym znaku: wieści i zarazem uobecnia zbawczą miłość Bożą

Maryja z Lewiczyńcu jest Pocieszycielką, „pełnią pocieszenia” (św. Jan Paweł II), w zgodzie z biblijną zapowiedzią pociechy mesjańskiej (Iz 66, 13; Mt 5, 4). Maryja wypełniona Duchem Świętym Pocieszycielem – którego misją jest doprowadzanie uczniów Jezusa do pełni prawdy – nie zamyka się w swym cierpieniu, ale śpieszy z pomocą potrzebującym, kontynuując swą misję zapoczątkowaną w Kanie Galilejskiej (s. 96). Jako nosicielka Ducha Pocieszyciela, sama zanurza się, a także wnosi w życie innych doświadczenie paschy Chrystusowej. Stąd przypisywany Jej tytuł Pocieszycielki Strapionych. Jest bowiem „pocieszona chwalebny zmartwychwstaniem” (s. 98).

Jest prawdziwą Matką Kościoła, odbija bowiem w sobie i rozdaje innym Boże pocieszenie. Dokumenty soborowe nazwały Ją „znakiem pewnej nadziei i pociechy” (KK68). „Od wieków Maryja nakłaniała serca ludzi ku Bożej miłości i zachęcała do uwielbiania Boga” (s. 99). Zwłaszcza w chwilach prób i cierpienia.

W trzecim rozdziale Autor skoncentrował się na opisie przejawów kultu oddawanego Matce Bożej w sanktuarium w Lewiczynie. Wiele cudów i łask, a także uzdrowień, jakie dokonały się w obecności Dziewicy Maryi w lewicyńskim sanktuarium – o czym świadczy *Księga cudów i łask* spisana przez ks. Bryndzę – sprzyjało mnożeniu się wielu postaci kultu maryjnego: peregrynacji kopii Obrazu, nabożeństwom i tradycyjnym obrzędom, odpustom (sześć w roku z głównymi jego obchodami 15 sierpnia) i pielgrzymkom. Modlitwy te i wydarzenia liturgiczne pomagają ludziom przeżywać lepiej cykle i święta roku liturgicznego, stając się pretekstem do katechizacji dzieci i dorosłych. Szczególnie wzruszające są opisy współuczestniczenia wiernych z Lewiczyna w wydarzeniu Soboru Watykańskiego II w latach 1962-1965: w czuwaniach soborowych, czuwaniach młodzieżowych, w sporządzaniu Księgi Czynów Dobroci, w przyjmowaniu w gronie rodzinnym wizerunku Matki Bożej Jasnogórskiej, a także udziału w obchodach Jubileuszu Tysiąclecia Chrztu Polski. Najważniejsze momenty współczesnych dziejów naszej Ojczyzny znajdowały odzwierciedlenie w modlitwie i pobożności lewicyńskiej wspólnoty wiary.

Czwarty, ostatni rozdział dysertacji poświęcony jest duszpasterskim perspektywom rozwoju kultu Matki Bożej w sanktuarium lewicyńskim. Autor z jednej strony zwraca uwagę na kontynuację dotychczasowych form kultu maryjnego, bo „nie gaśnie zainteresowanie cudownym obrazem” (s. 159), z drugiej natomiast podkreśla konieczność otwartości na nowe formy duszpasterstwa, których domaga się nowa ewangelizacja. Oznacza ona priorytet działań apostolskich, troskę o przekaz wiary nowym pokoleniom Polaków i docieranie z głoszeniem Ewangelii do człowieka w różnych środowiskach i w różnych okresach życia. Pierwsza kategoria duszpasterskiej aktywności wiąże się z docenianiem pobożności ludowej będącej „owocem kultury przemienionej przez Ewangelię”. Zawiera ona w sobie „czynnie ewangeliczną siłę” (por. EG 126, 286). Niemniej potrzeba nieść Chrystusa także tym, którzy Go nie znają: świadczyć o Nim własnym życiem oraz głosić kerygmat o Jego zwycięstwie nad grzechem i śmiercią (por. EG 17. 26-27). Autor w rozważaniach nad nową ewangelizacją przywołuje obficie nauczanie ostatnich papieży. Nowa ewangelizacja wymaga nowego języka, nowej metody działania i nowej kreatywności duszpasterskiej. Potrzeba w tym względzie przemyśleć rolę, jaką w tym względzie mają do spełnienia maryjne sanktuaria. „Skończył się czas, w którym czekano na wiernych – mówił papież Franciszek – Należy wyjść. Nie zamykać Chrystusa w budynku kościoła, ale zanosić Go ludziom

żyjącym na świecie”. Autor, cytując papieża, zadaje pytania: czy jesteśmy dziś jeszcze Kościołem potrafiącym rozgrzewać serca? potrafiącym przyprowadzić ludzi do Jerozolimy? rozbudzić w nich zachwyt z powodu piękna źródeł, jakimi dysponujemy? (s. 170). Nowa ewangelizacja w warunkach sanktuarium wiąże się z troską o żywe, przepowiadane Słowo oraz umiejętnością cierpliwego poczekania na jego owoce. Sanktuarium łączy się także z szansą na stałą autoewangelizację ludzi Kościoła: pasterzy, rodzin i pojedynczych chrześcijan (s. 172).

Maryja jest nosicielką kerygmatu: tak w domu Elżbiety, w Kanie Galilejskiej, jak i pod krzyżem Jezusa. Chodzi o kerygmat występujący w różnych postaciach: przepowiadany, spełniany czynem i przeżywany w kontemplacyjnym milczeniu. W sanktuariach, według Autora, musi być głoszony kerygmat maryjny (s. 175). W Maryi miłość Boga spotkała się z doskonałą odpowiedzią człowieka. Przeobraziła się w Jej miłość. Potrzeba wzmacniać wiarę pielgrzymów poprzez pulpity, ołtarz i konfesjonał, ewangelizować tych, których wiara jest w zaniku. Ludzie mają prawo, zbliżając się do Domu Matki, zetknąć się w nim z żywym Kościołem (s. 177). Stąd sanktuarium otwiera możliwości przygotowania młodych ludzi do sakramentów chrześcijańskiego wtajemniczenia, z uwzględnieniem całych rodzin, udziału w działalności charytatywnej oraz w duszpasterstwie osób chorych. Maryjne centra kultu winny ludzi wyposażać w „moc kolan”. „Kolana, a nie rozum albo pióro daje owoce w pracy ewangelizacyjnej” – napisał Autor za św. Maksymilianem Kolbe (s. 180).

Doktorant wziął pod uwagę ograniczenia wiejskiego uwarunkowania życia mieszkańców żyjących w zasięgu niewielkich sanktuariów, takich jak Lewiczyn. Jest to raczej „placówka wiejska” i wymaga uwzględnienia proporcji możliwości w podejściu do ambitnych pastoralnych założeń. Niemniej, choćby w mniejszym zakresie, sanktuarium maryjne winno przyjmować na siebie zadanie „pogłębiania wiary pątników, śpieszenia z pomocą wątpiącym, dbania o piękno sprawowanej liturgii. Misję sanktuarium maryjnego stanowi propagowanie różnych form kultu Maryi tak, by każdy znalazł swoją drogę do Jej Syna” (s. 196).

Praca ks. Wiesława Bąkowskiego stanowi próbę opisanie kultu Matki Bożej Pocieszycielki Strapionych w Lewiczynie na podstawie dokumentacji spisanej, zarchiwizowanej, literatury przedmiotu, świadectw aktualnej aktywności duszpastersko-misyjnej sanktuarium oraz lektury *Magisterium Kościoła*. Jest też próbą odczytania na nowo miejsca i roli Maryi w życiu Kościoła i chrześcijanina w czasach poddanych nieustannym zmianom: desakralizacji, dechrystianizacji i kryzysowi wiary, spotęgowanym dodatkowo efektem masowych mediów i globalizacji. I choć Doktorant woli bardziej metodę opisową niż syntetyczną, co w efekcie przyczynia się do

skromności teologicznych wniosków – sam zresztą przyznaje, że celem pracy jest aspekt duszpasterski potraktowany jako wyzwanie (s. 205) - to jednak dysertacja, mimo iż jest skomponowana z dat, zdarzeń, wykazów, spisów i fragmentarycznych skojarzeń, jest czymś więcej, niż zapisem dziejów pewnej mazowieckiej parafii z Cudownym Obrazem Matki Bożej. Jest jakby biografią Matki, pełnym szacunku, podziwu i miłości opisem macierzyńskiej relacji Maryi do duchowych dzieci Jej zmartwychwstałego Syna. To pieśń o macierzyństwie Maryi i macierzyństwie Eklezji. Nawet jeśli mniej przypomina klasyczną dysertację z hipotezami, dowodami i wnioskami, można ją uznać za biografię Matki skomponowaną na poziomie teologicznego doktoratu.

Wskazanie na zalety pracy nie zwalnia recenzenta od wyłuszczenia defektów. Choć praca jest napisana językiem prostym, przejrzystym, konkretnym, w oparciu o bogaty materiał źródłowy i bibliograficzny, Autor nie uniknął językowych wpadek: wielokrotnie używa tego samego słowa w jednym zdaniu (przykład: „W trzecim paragrafie opisane zostaną opisane okoliczności...” - s. 36); dopuścił się pomyłki przy imieniu pierwszego zanotowanego w dokumentacji proboszcza parafii (na s. 38 i 60 dowiadujemy się, że był nim ks. Maciej, zaś na s. 44 jest nim „ks. Marcin”); Autor nie unika też niepotrzebnych powtórzeń (wielokrotnie dowiadujemy się o tym samym zdarzeniu powracającym w tekście jak bumerang: o dacie przybycia obrazu do parafii, o przeniesieniu drogi między Warszawą i Krakowem podczas zaborów, o koronacji obrazu Matki Bożej w 1975 roku, itp.). W tekście pojawiają się informacje zbędne z punktu widzenia omawianej problematyki, np. przy okazji omawiania cudów dokonujących się przez Ikoną Maryi jesteśmy informowani w obfity sposób o przebiegu i kryteriach weryfikacji cudów i uzdrowień w procesach kanonizacyjnych (ss. 103-104); zwłaszcza, że Autor zauważa, iż „takiej współczesnej oficjalnej drogi stwierdzenia cudu nie przeszły cuda dokonane i dokonujące się w sanktuarium maryjnym w Lewiczynie” (s. 105). Innymi zbędnymi informacjami jest przywołanie historii mszy św., (s. 127-129) przy okazji wiadomości o godzinach odprawiania mszy w Lewiczynie; podobnie ma się sprawa z odpustami (s. 137) i pielgrzymkami (s. 141). Ostatecznie informacje te mogłyby się znaleźć w przypisie, by nie zakłócać głównego toku wyводу pracy. Zbyt rozwlekłe wydają się także opisy niektórych wydarzeń związanych z lewicyńskim sanktuarium (przykładem czterostronicowy szczegółowy opis przebiegu dożynek w ostatnich latach z nazwiskami uczestniczących w nich posłów i polityków oraz cytatami z przemówień samorządowców (s. 196-199). Przed ewentualną publikacją tekstu należałoby również zadbać o usunięcie wielu błędów interpunkcyjnych i problemów ze spacjami (zbitki słowne). We Wstępie Doktorant niepotrzebnie używa trzeciej osoby w prezentowaniu własnych zamierzeń i decyzji. Pisanie przez Autora w pierwszej osobie nie jest defektem, a wręcz zaletą. Sprzyja nawiązaniu relacji podmiotu dzieła z czytelnikiem. Wszystkie te

uwagi mają jedynie charakter techniczny i nie wpływają na merytoryczną jakość dysertacji. Sama dysertacja bogactwem zebranego materiału sprzyja budzeniu nowych pytań i wyznaczaniu kierunków dalszych poszukiwań. W związku z tym chciałbym przedłożyć pod dyskusję następujące pytania:

1. Jakie światło rzuca fenomen maryjnego sanktuarium i maryjnego kultu na zagadnienie miejsca i roli kobiety w Kościele i tak zwanego chrześcijańskiego feminizmu?

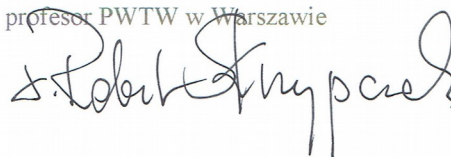
2. Jak w świetle swych ustaleń, zwłaszcza dotyczących aktualnych wyzwań nowej ewangelizacji, Autor zinterpretowałby zdanie Hansa Ursa von Balthasara: „Nie zakładaj z góry Boga w trzech osobach: Ojca, Syna i Ducha Świętego, ale uobecniaj Go!”.

Wniosek:

Mając na względzie całościową wartość pracy ks. mgr lic. Wiesława Bąkowskiego, jej walory metodologiczno-merytoryczne oraz poprawność strony formalnej, uważam, że w pełni odpowiada ona wymogom rozpraw doktorskich, a jej Autor może być dopuszczony do dalszego etapu przewodu doktorskiego, który to wniosek przedkładam Radzie Wydziału Teologicznego UKSW w Warszawie.

ks. dr hab. Robert Skrzypczak

profesor PWTW w Warszawie



Warszawa, 23 listopada 2019 r.